

KOŚCIÓŁ • NIEŁATWA MIŁOŚĆ

ks. Grzegorz **Strzelczyk**

KOŚCIÓŁ • NIEŁATWA MIŁOŚĆ

WYDAWNICTWO WAM

Materiał opracowany na podstawie konferencji wygłoszonych przez ks. dr. Grzegorza Strzelczyka podczas rekolekcji wielkopostnych *Kościół – niełatwa miłość* w Bazylice Mariackiej w Krakowie w dniach 2-7 kwietnia 2017 r. Organizatorami rekolekcji były wspólnoty mariackie: Sala na Górze, Schola Mariacka i Chrystus w Starym Mieście.

© Wydawnictwo WAM, 2019

© Rzymskokatolicka Parafia Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi Panny w Krakowie

Opieka redakcyjna: Klaudia Bień, Olaf Pietek

Redakcja: Sławomir Rusin, Tomasz Wiścicki

Korekta: Katarzyna Onderka

Projekt okładki: Agata Hanuszkiewicz

Skład: Lucyna Sterczewska

ISBN 978-83-277-1557-9

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk: Read Me • Łódź

Publikację wydrukowano na papierze iBOOK Extra 65 g vol. 2.0
dostarczonym przez IGEPa Polska Sp. z o.o.

UFNOŚĆ I WSPÓŁCZUCIE

Pod koniec *Credo*, które odmawiamy podczas niedzielnej Eucharystii, znajduje się wyznanie wiary w Kościół. Chyba mało kto jest dostatecznie skupiony, gdy dochodzi do tego miejsca, więc można nie zwrócić uwagi, co się właściwie wyznaje. Zastanówmy się zatem, co to znaczy, że wierzymy w Kościół.

Mam pewien problem z Kościołem, miałem go zresztą, zanim jeszcze zostałem księdzem. Wolałbym mianowicie być nie tu i teraz, ale tam i wtedy, gdzie działały się te wszystkie ważne wydarzenia... Chciałbym być świadkiem wskrzeszenia Łazarza, chodzić za Jezusem i słuchać Jego słów, oglądać Jego zmartwychwstanie. Wydaje mi się, że byłoby mi łatwiej wierzyć. Za późno się urodziliśmy i Dobra Nowina

nie przychodzi do nas z ust Jezusa. Od Jego czasów dzieli nas wiele pokoleń. O wierze opowiedzieli nam jacyś ludzie, bardziej lub mniej święci, mądrzy, lubiani przez nas czy nielubiani, w dodatku sami grzesznicy. A myśląc krytycznie, trudno nie zadać pytania: co rzeczywiście przetrwało z Jego słów, a co jest późniejszą „obudową”? Kiedy się gromadzimy, to czy naprawdę powtarzamy gesty Jezusa, czy raczej coś, co ktoś kiedyś, być może nie najsmardziej, wymyślił? Te wątpliwości były jednym z powodów, dla których zająłem się teologią.

Nie da się ukryć, że zrozumienie nauki Jezusa sprawia nam zasadniczą trudność. Prawdopodobnie nie różnimy się pod tym względem od Jego uczniów. Ciągłe nie dorastamy do wejścia na drogę, którą On nas chce poprowadzić. A może po cichu się jej boimy, bo przeczuwamy, że Ewangelia żąda od nas ni mniej, ni więcej, tylko samego życia. Że tu chodzi o kwestię ostateczną, której nie da się załatwić żadnym półśrodkiem. Jezus wzywa, byśmy wewnątrz tego powołania, którym żyjemy, naśladowali Go

do końca, do utraty życia. Jak sądzę, niejedno z nas wyczuwa, że jeżeli pójdzie za Ewangelią, to będzie musiał zapłacić za to najwyższą cenę. Kiedy bowiem stajemy przed Bogiem, chodzi o całe nasze życie. I być może tego właśnie lękamy się najbardziej.

Chyba każdy człowiek, który ma do czynienia z Kościołem, widzi, że my, uczniowie Jezusa, bywamy załęcznieni. Chciałby doświadczyć absolutnej radości Dobrej Nowiny, a napotyka nasz lęk, słabości, niepewność. Do tego stopnia nie zrozumieliśmy Ewangelii, że jako chrześcijanie skłóciliśmy się i podzieliliśmy. Zdarzyło się to w historii kilka razy, ale nie trzeba spoglądać wstecz. Wystarczy zajrzeć do internetu, żeby w czasie rzeczywistym zobaczyć, z jaką perfidią potrafimy to robić każdego dnia. Skoro do tego dochodzi, to znaczy, że coś jest nie tak z naszym rozumieniem Jezusa.

Jestem księdzem już kilkanaście lat, i chyba jestem nim z coraz większym zapamiętaniem. Przekonuję się, że warto nim być wobec różnych doświadczeń. Odkryłem bowiem, że Kościół to miejsce, w którym – na

przekór temu, o czym wspomniałem przed chwilą – ludzie mogą dojrzewać do niebywałego poziomu. Świadcstwo tego procesu jest zapisane w Ewangelii. Marta zaczyna od wyrzutu skierowanego do Jezusa: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł” (J 11,21nn). Bardzo często relację z Bogiem zaczynamy od jakiegoś interesu; od osobistej sprawy, którą mamy do załatwienia. Idziemy do Boga, żeby rozwiązał nam jakiś problem, zaspokoił jakąś potrzebę. Ta praktyka sięga zapewne ewolucyjnych początków religijności. Tymczasem Jezus chce nas poprowadzić dalej. Kiedy Marta mówi: „wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś Go prosił”, Jezus próbuje ją przenieść z poziomu próśb na poziom relacji: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”. Ona wprowadziła wyznaje wiarę: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat”, ale wciąż jeszcze za tą wiarą nie nadała jej zaufanie. Dlatego kiedy Jezus prosi o odsunięcie kamienia, Marta z dużą dozą rozsądku oponuje: „Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni

w grobie”. Ten zdrowy rozsądek nie pozwala Marcie w pełni zaufać Jezusowi.

Kościół potrafi być inkubatorem zaufania. Może poprowadzić człowieka od wiary służącej mu do załatwiania różnych spraw do wiary będącej przede wszystkim zaufaniem Jezusowi, której celem jest bycie, spotkanie i zjednoczenie z Nim. Kiedy człowiek zaufa Jezusowi, to wie, że nie musi się już troszczyć o swoje życie, bo rodzi się w nim gotowość do tego, by je oddać czy wręcz stracić w służbie innym. Wówczas Kościół staje się wspólnotą, która zaczyna dbać o cierpiących, o odrzuconych, o ubogich, która potrafi współodczuwać z innymi, nawet kosztem własnego bezpieczeństwa.

Jezus chce nas doprowadzić do współczucia. Kiedy człowiek zaczyna Mu ufać, zdobywa odwagę potrzebną do stanięcia przy cierpiącym i trwania przy nim, nawet w sytuacji kompletnej bezradności. Tak też rodzi się wspólnota. Ci, którzy poszli tą drogą do końca, to święci. Zwykle jednak gotowość do ofiarowania swojego życia wiele razy zderza się z naszymi lękami, granicami,

głupotą, z czymś, czego nie potrafimy ogarnąć. Wtedy Kościół okazuje się wspólnotą grzeszników – i to boli. Jest to jednak wspólnota grzeszników, którym Bóg znowu chce przebaczyć. I przebacz.